

Grzegorz Szupiluk

CISZA NAWRÓCONYCH
KRUKÓW



GRZEGORZ SZUPILUK

**CISZA NAWRÓCONYCH
KRUKÓW**

BIAŁA PODLASKA 1998

FOTO: ANNA DZIOBEK
ILUSTRACJE: MARLENA KOCZOROWSKA

Copyright ©1998
For the Polish edition
Copyright ©1998 by Wydawnictwo XXX
Wydanie I

REGIONALIA

XIII B Serw

K



104310

884-1

XIII B.1

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska



5 153078000009

SPIS TREŚCI

1. Niekochani
2. Arkadia
3. Początek
4. Styczeń
5. (kiedy jestem ...)
6. On I
7. Mówię
8. (jej ciało ...)
9. (Jeszcze jeden ...)
10. (Gdybym mógł ...)
11. (czasami ...)
12. Dzień
13. Spotkanie
14. Chorzy
15. (ubrana ...)
16. Zimową nocą
17. Nadzieja
18. Jeśli
19. On II
20. Dzięki Ci Panie
21. Myślimy

*Kobietom które
kochatem ...*

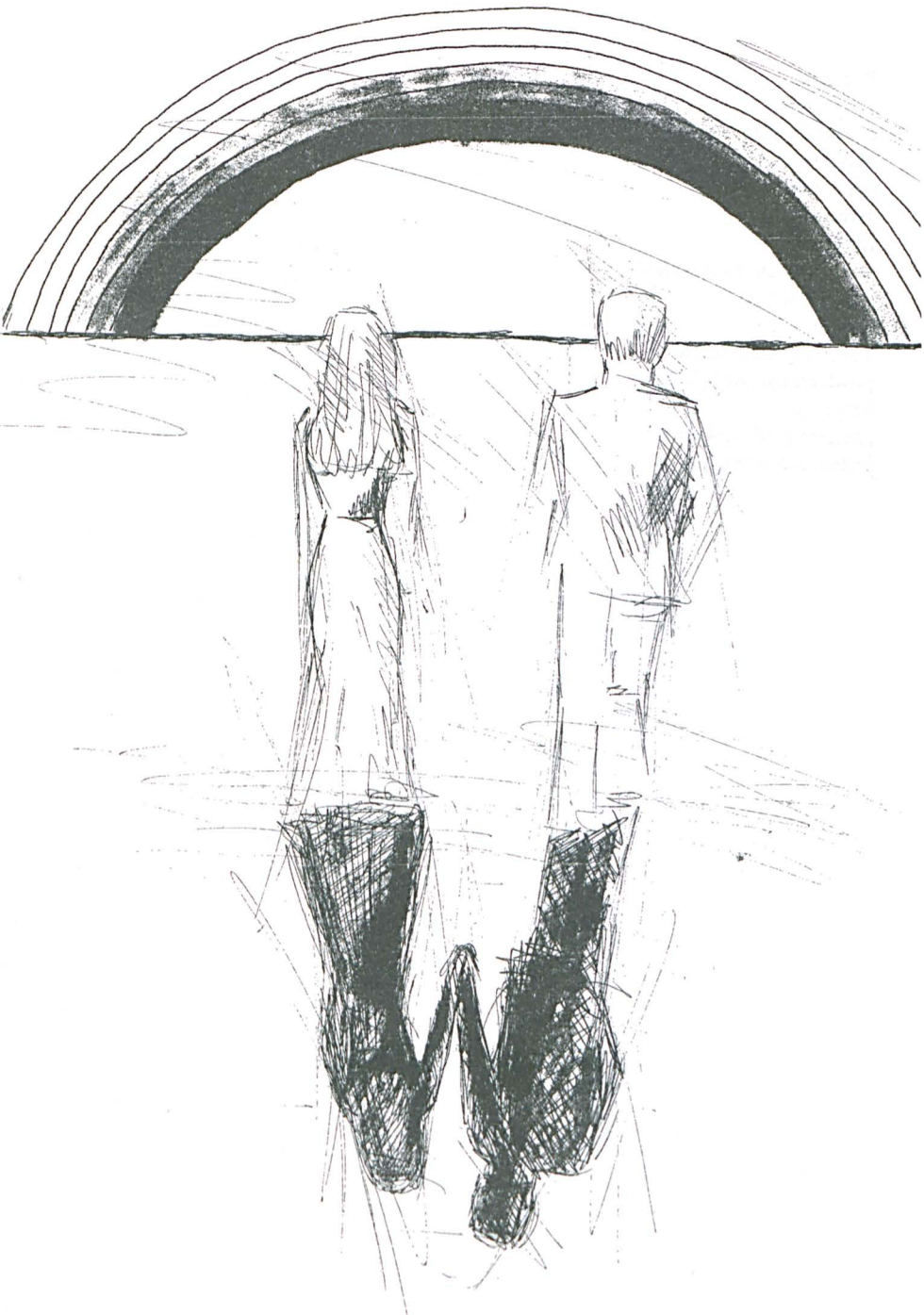
Niekochani

My, niekochani
dzielimy się
ostatnią kromką chleba
ostatnim uśmiechem
wytrwale niesiemy nadzieję
nocą umieramy z rozpacz
a kiedy nadchodzi dzień
chwytny łapczywie słońce
jak wiele ono znaczy
wie tylko ten
kto potrafi klęczeć
wciąż wierzymy
że jest ogień
który przynosi nadzieję
że jest sen
który nadejdzie wraz z nią
wierzymy
i cicho modlimy się
o zwykły chleb miłości

Arkadia

może jest gdzieś kraina
gdzie kości nie puchną
i nie pękają, wylewając
żółtą wodę żalu
gdzie ludzie nie obrastają gliną
i nie budują nor
nie krzyczą na wiatr
gdzie miłość nie rani rąk
gdzie nadzieja nie przegrywa z rozpaczą

może jest gdzieś kraina
gdzie cisza uspokaja
przepływając od oczu do oczu
poruszając dzwonki wyobraźni
gdzie ludzie nie rzucają cieni
a ziemia zlewa się z niebem i tęczą
w ciepłe światło
gdzie zawsze będę z Tobą



Początek

czasami widzę
twoją twarz
pełną nadziei
syreno
twoje włosy
w które chciałbym wpleść
promyk słońca
biegnę
wśród rajszych drzew
powtarzając twoje imię
krzycząc
„Jestem głodny, głodny!”
jestem zakochany

Styczeń

cały świat jest biały
jak gdyby nigdy
nie miała nadejść noc
czekam na ciebie

pod płaszczem
ukrywam swoje zmartwienia
i trochę ciepła
przyjdź i weź
polecę do słońca
przyniosę ci jeszcze trochę

oto nadszedł czas
by odnaleźć serce dziecka
czas by powiedzieć Panu tak
czas by jeszcze raz
uwierzyć w ręce miłości
czas by zamknąć oczy

kiedy jestem
jak kamień
nie ma powodu by śmiać się
nie ma też by płakać
kiedy jestem
jak kamień
moja miłość jest martwa

kiedy jestem już
jak dziecko
szukam Cię
we włosach moich myśli
szybciej
muszę znaleźć Ciebie
zanim znowu
skamienieję



On (część pierwsza)

patrzają na niego
i widzą
zmruczone oczy
głęboki uśmiech

nie wiedzą
że żyje w piwnicy
a jego uśmiech
ma smak
gąbki z octem

patrzają na niego
jak na posąg
widzą harmonię
rysów
gestów
słów

nie wiedzą
że harmonia
ma swój początek
w czarnym marmurze



V. Karamanli

Mówię do Ciebie cicho

mówię do Ciebie cicho
jakbym wypowiadał
najpiękniejsze zakłęcie
a moje myśli
są jasne i ciepłe jak Ty
maluję kwiaty
które żyją
w Twojej obecności
z Tobą
odnajduję w sobie
serce dziecka
Ty
uczysz mnie śpiewać

zostań

Jej ciało
przeptywa
między palcami
płynie
i kropelkami włosów
zrasza mi usta

rzeka życia



Jeszcze jeden zwykły dzień
dzień pełen niepokoju
tulę promyk nadziei
choć wielu już ją straciło

Tak wielu dostaje trzydzieści srebrników
każdego dnia
w ich ogrodach
zamiast kwiatów rosną
wielkie baobaby zła
uciekam od nich

I choć nie wschodzi słońce
choć nie zdarzy się cud
choć ona jest czarnym słońcem
ja wciąż śpiewam Twoją pieśń

gdybym mógł
zburzyłbym
otaczające mnie mury
i zawsze niósłbym światło
nie myśląc dlaczego
musiałeś za nas umrzeć
nadzieja gaśnie
a ja biegnę
i mówię o Tobie
wśród świątyń cielca

ja i ona
wdeptani w kurz
gdybym mógł
otuliłbym jej ciało
szalem aksamitnych dotyków
aby zajaśniała na zawsze
jak wtedy
gdy miłość spadła
z wiosennym deszczem

gdybym mógł...

czasami
nie mówię
tego co myślę
bo boję się
pustego pokoju
po nadziei

Dzień

Nad złotym dywanem lasu
przychylne słońce
unosimy się
my
dwa anioły
w tajemniczym tańcu
na przekór
spuszczonym oczom umarłych
uśmiechamy się
układamy własny psalm
jesienna miłość
jest ciepłego koloru

nie spadam w dół



Spotkania

Skazani na niepewność
odnajdujemy się i gubimy
czule słowa łączą nas
jak kolorowe mosty
na których siadają
by odpocząć
białe ptaki
naszej tęsknoty
jeśli zechcesz
zamknę Cię
za siedmioma drzwiami
moich ramion zanim
odejdiesz w ciemność



Chorzy

W objęciach nocy
powraca Ona
zamyka mi skrzydłami oczy
jednym dotknięciem
sprawia
że zasypia strach

nastaje cisza

wtuleni w siebie
leczymy się
oboje
śmiertelnie chorzy
na samotność



Ubrana w smutek
mówisz do mnie cicho
ubrana w smutek
jesteś piękna
dotykasz mnie
a każdy dotyk
jest modlitwą pełną światła
teraz
w moim domu jest cicho
jak w świątyni kiedy wierzę
niczego nie zmieniam

zimową nocą
patrzę na księżyc
moje odbicie

wczoraj była tu Ona
kazała biec przez pola
wspinać się na najwyższą górę
nie dała w zamian nic

teraz uciekam od miejsc
gdzie są ślady człowieka
ale nie potrafię
znaleźć drogi odludnej
gdzie miłość by nie szła
rozmawiając ze mną
a ja z nią

Nadzieja

jest we mnie
tęsknota za pięknem
to ona
śpiewa mi cicho do ucha
kiedy patrzę w Twoje słońce

i jest we mnie nadzieja
jak piękne kwiaty
namalowane na czarnym tle

spokojny
czekam na słońce

Jeśli

uśmiechnij się
niech ziemia
zaświeci setką kolorów
to nic
że są wojny
uśmiechnij się
jeśli chcesz przeżyć

uśmiechnij się
niech zobaczą
wiosnę w Twoich oczach
to nic
że wokół tyle zła
uśmiechnij się
jeśli chcesz abym przeżył

On (część druga)

patrzą na niego
i widzą czerń
nie wiedzą
że w jego sercu
wstaje słońce
a jego myśli
są jasne
i ciepłe

dom
w którym nikt nie mógł spać
nawiedziła
cisza nawróconych kruków
a dzień
nadszedł jak dobry sen

jednak warto śmiać się
warto też płakać
on wie
niesie światło

Dzięki Ci Panie

o Panie dzięki Ci
za biały śnieg
którego pozbawiłeś ciepła
za bezlitosny zimowy wiatr
przynoszący zwątpienie

teraz wiem
ile znaczy
śpiew ptaków polnych
muzyka zielonych drzew
ciepło słońca na twarzy

o Panie dzięki Ci
za zimowe wieczorne niebo
pełne czarnych kruków
za dni
kiedy skuleni z zimna
milczeliśmy

teraz wiem
ile znaczy
ciepło jej ciała
cisza
kiedy nie musimy nic mówić
pieśń nadziei
którą nuczimy dotykami rąk

Myślmy

Myślmy,
że w ludziach czai się zło
że nie ma nadziei
myślmy
i pomagamy starszce
przejść na drugą stronę
myślmy
że pogrążeni jesteśmy
w ciemności
a przecież
w każdym z nas
czeka kwiat
by zakwitnąć
wszystkimi kolorami tęczy
ja wiem
że choć wielu z nas
powróci na tarczy
będą rozmawiały nami
wiara
nadzieja
i miłość



Pearl

Don't you like my pearls, my sweet ? Why ?
For heaven's sake, why ?
I have to dive in the black deep sea
Just to bring one to thee

Świt

Za chwilę wstanie słońce
ta noc trwała zbyt długo
cisza jest piękna
kiedy dotkam
twoich włosów

choć nie wiemy
jesteśmy
jak jasna wyspa prawdy
kiedy umarło
tylu marzycieli
próbując przebić się
na drugą stronę

choć nie wiemy
jesteśmy
jak rajski ogród
na pustyni smutku

świt wszystko zmienia



